

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



30-31 (168-169)

NIEDZIELA 22 i 29 lipca 1962

Rok IV

Do Nieśmiałył

Nie ma człowieka bezwzględnie brzydkiego. Każdy człowiek może dużo piękna w sobie odkryć, jeżeli tylko zechce. Uwierz w tę prawdę i zadbaj o siebie. Pomyśl o najkorzystniejszym dla ciebie uczesaniu, o najlepszym „trzymaniu się”, o najmiłszym uśmiechu. Zadbaj o swoje ubranie. Może zabłyśnie ci taka myśl: „A nawet, gdyby to była wszystko prawda, to i tak za późno. Już tyle zmarnowanego życia. Teraz już za późno zacząć pływać, śpiewać, jeździć, tańczyć, chodzić po górach”. Nie — nieprawda. Nigdy nie jest za późno.

Przełam swoją małoduszność. Człowiek małoduszny uważa się za niezdolnego do czynów, do których ma dostateczne zdolności. Istotne źródło tej wady tkwi w pysze: obawa przed niepowodzeniem i kompromitacją. Pokonaj tę wadę, nigdy nie jest za późno. Pisał mi ktoś z pokolenia wojennego: „Moje najpiękniejsze lata wypadły na okupację. Deski, które dostałem na imieniny w 1939 r. porąbałem w 1940, bo Niemcy kazali Polakom oddać wszystkie narty. Nie kąpałem się w Wiśle, bo na watach często były łapanki. To było zawsze niebezpieczne, zwłaszcza dla tych, którzy pracowali choćby trochę w podziemiu. Iść w Tatry było dużym ryzykiem, podobnie jak w Beskidy. Po skończeniu okupacji nie było na nic czasu. Musiałem kończyć studia, potem praca. Zresztą uważałem się za starego.

Aż wreszcie odważyłem się. Zacząłem od chodzenia w góry. Potem wszystko po kolei. Czuję się jak chłopiec, jak ten, kto zaczął drugi raz żyć”.

Mówiliśmy już sporo w naszym tygodniku o Domu Tysiąclecia w Comblain la Tour. Dnia 24 czerwca dzieło polskiego wychodźstwa w Belgii pod kierownictwem Macierzy Szkolnej nabrało nowego blasku. Był to uroczysty moment poświęcenia przez ks. bpa Sloskansa, wychodźcy łotewskiego, który otrzymał święcenia kapłańskie w Rosji z rąk ks. Arcybiskupa Cieplaka.

Złot Tysiąclecia w Vaudricourt

Sobotnie popołudnie. Jak zwykle redakcyjna „Simca” pracuje na pełnym gazie. Mijamy Marles. O, stąd już niedaleko. Jeszcze kilka zakrętów i miga nam przed oczyma drogowskaz z napisem: Vaudricourt. Przed nami rozległy, prześliczny park — posiadłość polskich Oblatów. To tu mieści się słynny już wszędzie internat św. Kazimierza. Przejeżdżamy bramę — jeszcze kilkaset metrów przez istny tunel drzew i stajemy na dziedzińcu. Uderzają ludowe dekoracje. Jakie fantastyczne! Ludzi jeszcze nie ma. Jedynie chłopcy z internatu biegają na wszystkie strony. O, dziś roboty nie brakuje. Jeszcze i ołtarz polowy i scena, i tyle, tyle innych spraw. W gronie młodzików widzę uśmiechniętą twarz superiora — ks. Olejnika OMI. Coś tłumaczy swoim młodym ulubieńcom — pewnie daje ostatnie instrukcje. I księży profesorowie nie siedzą dziś na katedrach — biegają z zarządzeniami i zakasanyimi rękawami, jak ich wychowankowie.

Po kwadransie na plac zajeżdżają dwa, naładowane po brzegi autobusy. Z mega fonu rozlega się głos ks. Olejnika — gospodarza Vaudricourt: witamy serdecznie Algrange i Hayange! — Acha! to rodacy ze Wschodniej Francji. Przybyli pierwsi na tutejszą uroczystość. I w parku błyskawicznie robi się gwarno jak w ulu. Nadjeżdżają coraz to nowe autobusy, coraz więcej ludzi. To, ci z daleka. Uściski, roześmiane twarze, radość... Tak jest, jak w wielkiej rodzinie gdy się doń zjedzą wszystkie rozproszone po świecie dzieci. Wystarczy być Polakiem, by stać się po prostu bratem tylu innych...

Wieczorem — wspólna kolacja. Oczywiście, w jadalni internatu, którą — nawiasem mówiąc — księży Oblaci wzniesli własnymi rękoma. A potem — bal... Bardzo późno idę dziś spać, ale dochodzą mnie jeszcze dźwięki orkiestry — to młodzi bawi się dalej...

Dokończenie na tstr. 12.

POŚWIĘCENIE DOMU TYSIĄCLECIA W BELGII



Tysiące Wolnych Polaków z wszystkich zakątków Belgii dało wyraz swego przywiązania do zniewolonej przez komunistów ojczyzny swą ofiarą, zrozumieniem ważności polskiego wychowania dzieci oraz swą obecnością w tak ważnym momencie. Uroczysta Msza pontyfikalna pod gołym niebem, piękne słowo Boże celebransa, liczne szeregi młodych Polaków, którzy dali w popołudniowej części doskonały program artystyczny — wypełniały program dnia.

Wszędzie wyczuwano się dobrą organizację, w przemówieniach zaś górował ton wybitnie niepodległościowy, jakim przepojone jest polskie wychodźstwo w Belgii.

Podkreślano wielkie zasługi byłego rektora w Belgii ks. K. Kubsza, a obecnego trapisty. Wiele pracy włożyli w to osiągnięcie p. dr Wilczek prezes Macierzy i p. Rzemieniewski, skarbnik oraz liczni księża i świeccy.



Bóg jest życiem

I

Tramwaj zwalnia na przejeździe kolejowym. Korzysta z tego młody człowiek i wskazuje na przednią platformę. Musiał to zrobić niefortunnie, bo traci równowagę. Ktoś z najbliższej stojącej chwyta go momentalnie za płaszcz i wciąga do tramwaju.

— Byłby się pan pospieszył na tamten świat — mówi jeden z licznych pasażerów stojących na platformie.

— Nie strasznego, tam też jest dobrze — odpowiada z humorem uratowany. Cała platforma reaguje głośnym śmiechem.

Uderzył mnie ten śmiech i zastanowił. Można było dosłyszeć w nim spontaniczną reakcję na dowcipną odpowiedź młodego człowieka. Było w nim również uznanie dla jego fantazji, której nie zdołała pozbawić dramatyczna przed chwilą sytuacja. Zdawało mi się jednak, że ponadto rozwesela tych ludzi oczywistość, z jaką ów młody człowiek przyjmował za równie rzeczywiste istnienie „tego” i „tamtego” świata. Co by miało być w tym wesołego? Człowiek zawsze zwykł był uważać, choć przeważnie nieświadomie, że „ten” świat jest daleko bardziej rzeczywisty od „tamtego”. Jest to wynikiem jego strukturalnej większej wrażliwości na rzeczywistość zmysłową. W świadomości wielu ludzi współczesnych staje się jednak rzeczywistość „tamtego” świata, z różnych zresztą przyczyn, coraz bardziej mglista. Kształtuje się u nich powoli przekonanie, jakoby „ten” świat stanowiły dwie różne rzeczywistości. Ustawienie równorzędne obydwóch tych rzeczywistości może się wydać człowiekowi tak dziwne, że aż śmieszne.

Zastanowił mnie ten śmiech tym więcej, że zanikanie w świadomości człowieka rzeczywistości „tamtego” świata jest wyrazem zanikania w niej rzeczywistości Boga. Zda mi się, że można mówić o „wyciekaniu”

rzeczywistości Boga ze świadomości dzisiejszego człowieka. Dokonuje się ono na skutek wzmagającego się „ciśnienia” rzeczy doczesnych na osobowość ludzką. Jest to proces w zasadzie nieświadomiony. Ludzie, którzy mu ulegają, uważają się za wierzących i są de facto wierzącymi. Wiara ich kurczy się jednak, ograniczając się coraz wyraźniej do czynności czysto religijnych. W czynnościach pozareligijnych obserwować natomiast możemy zamieranie wpływu Boga.

Równocześnie wyraźne stają się dążenia do przyspieszenia śmierci Boga, do zadania mu decydującego ciosu. Wychodzą one z założenia, że Bóg istnieje tylko w świadomości człowieka. Swego czasu człowiek rze-

komo wymyślił Boga. Stało się to wtedy, gdy człowiek nie mógł sobie poradzić z wyjaśnieniem zagadek bytu. Dziś ta faza rozwojowa jest już poza nami. Człowiek daje sobie radę z tłumaczeniem świata i dlatego niepotrzebne stało się dla niego pojęcie Boga. Należy je odrzucić tym więcej, że krępuje ono rozwój człowieka. Jedni bardziej zapalczywi, usunęliby najchętniej nawet słowo „Bóg” całkowicie z języka. Inni sądzą, że można zgodzić się na umieszczenie go w muzeum myśli ludzkiej.

II

Pierwsza próba usunięcia Boga z życia człowieka rozegrała się w raju. „Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie. Ale Bóg wie, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie wiedzieli dobro i zło. Wtedy kobieta zerwała owoc, skosztowała i dała swemu mężowi i on zjadł”... Kiedy zaś Pan Bóg zapytał Ewę: „Dlaczego to uczyniłaś?” — odpowiedziała: „Wąż mnie zwiódł”. (Gen. 3, 4 - 6, 13). Następstwem tego pierwszego buntu człowieka przeciwko Bogu jest hołesny dramat ogarniający swym zasięgiem całe życie człowieka i całą historię ludzkości. Z niego też biorą swój początek wszystkie dalsze próby usuwania Boga z życia ludzkiego. Było ich bardzo wiele, właściwie tyle samo co i grzechów. Każdy z nich jest bowiem w istocie swą próbą usunięcia Boga z życia. Historia objawienia wspomina niektóre z tych prób: odwrócenie się ludzi od Boga przed potopem, budo-

EWANGELIA

NA SZOSTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Marka 8, 1-9

W one dni, gdy rzesza znowu była wielka, a nie miała co jeść, przywoławszy uczniów rzekł im: Żal mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów ich, ustana w drodze, bo niektórzy z nich przyszli z daleka. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądżeby ich mógł kto nakarmić chlebem tu, na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebów macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wzięwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek i te błogosławił, i kazał przed nich położyć. Jedli tedy i nasyćili się, i zebrali, co zbywało z ułomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i odprawił ich.

NA SIÓDMĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Mateusza 7, 15-21

Wielu mi rzecze dnia owego: Panie, Panie! Czyśmy to w imię twoje nie prokrowali? I czy w imię twoje nie wypędziliśmy czartów? I w imię twoje wiele cudów nie czynili? A wtedy wyznam im: Nigdy was nie znał. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość.

Każdy tedy, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, będzie przyrównany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce. I spadły deszcze, i wezbrały rzeki, i powiały wichry, i uderzyły na ów dom, a on nie runął, bo na opoce zbudowany był. A każdy, kto tych słów słucha i nie wypełnia ich, stanie się podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku. I spadłszy deszcze, i wezbrały rzeki, i powiały wichry, i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki.

wa wieży Babel, zakończona pomieszanina języków. Mówi Pismo św. o próbach usunięcia Boga z życia narodu izraelskiego. Pod Synajem odwrócili się Izraelici od Boga Prawdziwego i zaczęli oddawać cześć złotemu cielcowi. Ciężka była i wiele lat trwała walka z Bogiem królów izraelskich i Narodu Wybranego w czasach po Salomonie. Zabijano wówczas, więziono lub wypędzano z kraju proroków, którzy przypominali Przymierze zawarte z Jedynym Bogiem. Opowiada także św. Paweł w liście do Rzymian o buntach pogan przeciwko Bogu: „Albowiem poznawszy Boga nie złożyli mu jako Bogu czci ani dziękczynienia, ale zniczemnieli w myślach swoich i zaćmione zostało bezrozumne serce ich. Podając się za mądrych głupimi się stali. I zamienili chwałę nieziesionego Boga na podobieństwo i obraz śmiertelnego człowieka”...

Najbardziej przerażająca próba usunięcia Boga rozegrała się w „pełni czasu”, gdy Ojciec posłał na świat Jednonarodzonego Syna swego, którego zamordowano na krzyżu. Odpowiedź Ojca Niebieskiego na tę krwawą próbę i na wszystkie inne, zawarta jest w słowach Anioła skierowanych do niewiast, które przyszły do grobu namięści umarłego: „Szukacie Jezusa Nazaretańskiego, ukrzyżowanego? Zmartwychwstał: Nie ma Go tu! Oto miejsce, gdzie Go złożono... Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam zapowiedział” (Mar. 16, 6-8). Księgi święte wyliczają dwanaście spotkań Chrystusa Zmartwychwstałego z najbliższymi, w czasie których rozmawiał z nimi, dawał im wskazania, czynił cuda, pozwalał się dotykać, a nawet spożywał z nimi posiłki.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 22 lipca
Szósta po Zesłaniu Ducha Sw.
św. Marii Magdaleny, Pokutnicy
PONIEDZIAŁEK — 23 lipca
św. Apolinarego
WTOREK — 24 lipca
św. Krystyny
ŚRODA — 25 lipca
św. Jakuba, Apostoła
CZWARTEK — 26 lipca
św. Anny, Matki Najśw. Maryi Panny
PIĄTEK — 27 lipca
św. Pantaleona
SOBOTA — 28 lipca
św. Nazariusza

NIEDZIELA — 29 lipca
Siódma po Zesłaniu Ducha Sw.
św. Marty
PONIEDZIAŁEK — 30 lipca
św. św. Abdona i Sennena, Męczenników
WTOREK — 31 lipca
św. Ignacego z Loyoli
ŚRODA — 1 sierpnia
św. św. Braci Machabeuszów
CZWARTEK — 2 sierpnia
św. Alfonsa Liguori
PIĄTEK — 3 sierpnia
Znalezienie ciała św. Szczepana
SOBOTA — 4 sierpnia
św. Dominika

III

Ludzie z platformy tramwajowej mają w domu krzyże zawieszane na ścianie, czczą obrazy świętych Pańskich, modlą się. Widzi się ich w kościele. Są przeważnie co niedzielę na Mszy św., zawarli ślub kościelny, chrzczą swoje dzieci. Spełniają obowiązki religijne, jak przystało na ludzi wierzących. Daje im to spokój sumienia. Czasem można ich zobaczyć zaniepokojonych, np.: gdy w czasie rekolekcji parafialnych przygotowują się do spowiedzi. Obawiają się wówczas, jak zostanie przyjęte ich wyznanie grzechów — czują jednak również, że nie są w porządku przed Bogiem. Są między nimi tacy, którzy nie tylko dziękują Bogu za łaskę, lecz których dobrodziejstwa Boże zawstydzają. Nie czują się ich warci. Najczęściej jednak taki wórczy niepokój nie trwa długo. Życie sprowadza ich do „równowagi”. Wystarczy mieć choć trochę zdrowego rozsądku — usprawiedliwiają się — by uznać, że prawdę nie zawsze można powiedzieć, że życie jest za twarde na to, by kierować się w nim miłością bliźniego, że na przykład zbyt nie akcentowanie czystości przedmałżeńskiej i wierności w małżeństwie raczej odstręcza od kościoła. Mogłoby się więc wydawać, że życie ma swoje prawa i zakazami nie da się zatrzymać jego nurtu.

Czy wobec tego prawo Chrystusowe gwałci życie? Przeciwnie — życie rozwija się dopiero w pełni w oparciu o prawo Boże. Bóg jest bowiem samym życiem.
KS. BISKUP JERZY STROBA

O MODZIE

Po głównej ulicy Jerozolimy, Nazaretu czy innej Cezarei spacerowali ludzie młodzi modnie ubrani. Chłopcy noszący inaczej zawijane turbany, szersze czy węższe rękawy, dłuższe czy krótsze suknie, sandały o długich albo krótkich nosach, na cienkiej albo grubej podeszwie, wiązane jedno albo różnokolorowymi rzemieniami. Chodziły kobiety, używając innych kosmetyków niż dotychczas. Ewangelie święte nie podają nam, aby Pan Jezus piętnował ówczesną modę.

Ksiądz, mówiąc do dziewcząt i chłopców, nie powinien na kazaniu występować przeciwko kolorowi pończoch, przeciwko krojowi płaszczów albo butów, przeciwko wstążkom czy krawatom, fryzurom czy kapelusom... Bo potem odrzucą wszystko, chociażby mówili najprawdziwszą rzeczą o Trójcy Przenajświętszej i Mistycznym Ciele Chrystusa... Podobnie rzecz się ma odnośnie do rodziców, wychowawców, starszego pokolenia.

Na każde zagadnienie trzeba znaleźć jakieś spojrzenie istotne. Trzeba walczyć o istotne wartości u młodzieży: o pracowitość, o uczciwość, o punktualność, a nie czepiać się fryzury albo wąskich czy szerokich spodni.

CHRZEST POLSKI

Rok w Polsce 966-ty.

Ottarz Światowida

stoi w chramie pusty.

Drewniany Światowid spala się w sadzach,

Bo Mieszko do Polski

Jezusa wprowadza.

Wchodzi Nowy Bóg pod strzechy — jak w swoje:

Młoda księżna, w grodzie, uczy srogie woje:

— Nie będziesz już Perkuna czcil, ni Łady —

Od dzisiaj Bóg Jeden będzie nami władał.

Księżna Pani uczy dworki pacierzy:

— Już teraz w Jezu Chrysta, będziesz dziecko, wierzyć.

Gdy księża wola tak Polskę chrzczono,

Plakała w lesie bosa Dziwożona —

Włosy zielone — jak wierzba — rozpuszcza,

Gdy Dobrą Nowinę niosą przez puszcę.

Skrzaty domowe ukryły się pod progiem:

Zadziwili się Polanie nad Ukrzyżowanym Bogiem.

Bóg-Człowiek, Bóg-Miłość, cierpliwy i cichy,

Miły Piastom karmionym

śłodkim miodem Rzepichy.

Już Chrystusa wyznają i sercem i usty —

A był to

w Polsce

rok Dziewięćset sześćdziesiąty i szósty.

Krystyna Jackiewicz

Z E Ś W I A T A

O ZJEDNOCZENIE CHRZEŚCIJAN

Na zebraniu w Stowarzyszeniu „Unitas”, włoskiej organizacji bardzo aktywnej działającej na terenie ekumenicznym, przewodniczący Sekretariatu dla Spraw Jedności Chrześcijan, kardynał Bea wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in.:

Praca prowadzona na terenie ekumenicznym nie przynosi szybkich, od razu widocznych rezultatów. Ale mimo to trzeba rozumieć konieczność kontynuowania tej pracy. Bywały okresy w dziejach Kościoła, w których praca ta kończyła się niepowodzeniem. Ale działo się to dlatego, że świeccy, a nawet i duchowni nie byli do tej pracy odpowiednio przygotowani i nie darzyli szacunkiem wysiłków swych oddzielonych Braci.

Oczywiście — dodał kardynał Bea — jest jeszcze wiele do zrobienia. Jesteśmy już bliżej chwili zjednoczenia chrześcijan, ale nie można powiedzieć jeszcze, że jesteśmy bliscy zjednoczenia. Wciąż wzrasta szacunek i wzajemna miłość chrześcijan. Stosunki z oddzielenymi Braciami są dzisiaj przyjazne. Nie można jednak nie doceniać ogromnych trudności w dziedzinie doktrynalnej. A jedność chrześcijan urzeczywistnić się może tylko na trwałych podstawach doktrynalnych. Być może zbyt wiele liczy się w tej sprawie na Sobór, jeśli przypuszcza się, że Sobór doprowadzić może do natychmiastowego zjednoczenia chrześcijan. Niemniej, Sobór może przygotować zjednoczenie. Wszyscy chrześcijanie, zarówno katolicy, jak i oddzieleni Bracia modlą się w intencji zjednoczenia rozumiejąc, że istniejące trudności przewyżnione mogą być tylko w drodze Łaski, a nie poprzez środki, jakimi dysponują ludzie. Zrealizowanie naszych nadziei nastąpi w dniu wybranym przez Boga.

JESZCZE JEDNO WYDANIE

Hiszpańskie wydawnictwo Mateu, wyda je w najbliższym czasie nowe wydanie „Mein Kampf”.

ALARM

W czasie próbnego alarmu w Aachen (NRF) 61 syren alarmowych nie mogło zagłuszyć szumu, jaki wywołany był w tym czasie przez ruch kołowy na ulicach miasta.

COS DLA NASZEGO WICHERKA

Spiker podający w chicagowskiej telewizji komunikat meteorologiczny polewa ny jest wodą z konewki (niewidocznej dla widza), jeżeli ma zapowiedzieć pogodę deszczową.

SZTUCZNE DIAMENTY

Fizycy z uniwersytetu w Chicago, po długich doświadczeniach nad działaniem siły uderzeń na różne minerały, uzyskali

sztuczne czarne diamenty w wyniku działania wybuchu nitrogliceryny na grafit. Eksperyment ten potwierdza hipotezę, że diamenty odkryte w niektórych meteoritach utworzyły się na skutek gwałtownego ich zetknięcia z Ziemią.

O JEDNYM OKU

Zaobserwowano, że w stadach owiec pasących się na rozległych łąkach na południe od Idaho (USA) przychodzi na świat pewien odsetek jagniątek anormalnych, a mianowicie posiadających jedno oko po środku głowy. Szczegółowe badania doprowadziły do wniosku, że przyczyną deformacji jest pewna substancja zawarta w którejs z roślin znajdujących się na pastwiskach. Spożyta przez owcę we wczesnym okresie jej stanu brzemiennego — powoduje wadliwe rozwijanie się płodu. Tajemnicza roślina nie została jeszcze odkryta.

Dnia 18 czerwca słynny kompozytor Strawiński ukończył 80 lat. Z całego świata otrzymał setki tysięcy telegramów gratulujących. W tych dniach wyjeżdża on po raz pierwszy od 1917 r. na zaproszenie muzyków radzieckich do Moskwy. W dniu urodzin w Paryżu i Nowym Yorku odbyła się równoczesna premiera jego nowego utworu pt. „Potop”.

Na szczycie góry Ceceri we Włoszech dokonano poświęcenia nowego pomnika Leonardo da Vinci. Pomnik przedstawia Leonarda jako lotnika. Jest to uznanie dla opracowanych przez genialnego Włocha planów samolotów.

Po paroletniej przerwie, po długotrwałej chorobie, wystąpiła z pierwszym koncertem w mieście Reims (Francja) słynna śpiewaczka Edith Piaf. Spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem a publiczność po odśpiewaniu przez nią 15 „programowych” piosenek „zmusiła” ją do odśpiewania jeszcze dalszych 3 po czym triumfalnie zanieśiono śpiewaczkę na ramionach entuzjastów z teatru do hotelu.

Po raz pierwszy ukazała się pełna encyklopedia jest Amerykańskie Wydawnictwo Encyklopedia drukowana metodą Braille'a. two dla Niewidomych. Encyklopedia składa się ze 145 tomów, łącznie 38 tys. stron.

W Darmstadtzie — skąd wyruszy w objazd do wielu innych krajów otwarta została wystawa o życiu i twórczości Tomasza Manna. 55 dużych portretów pisarza w różnych okresach jego życia tworzy jak gdyby ramę do 6 wielkich gablot zawierających dokumenty, rękopisy, wycinki prasowe i zdjęcia. Jedyną z rzeczy charakterystycznych uwidoczniona na tej wystawie jest protest pisarza wyrażający

się w zmianie pisma gotyckiego na łaciński od chwili emigracji i utraty obywatelstwa niemieckiego, aż do powrotu do Europy w 1953 r.

Na pierwszą wiadomość o katastrofie kolejowej w północnych Włoszech, papież Jan XXIII wysłał depezę kondolencyjną na ręce biskupa Tortony, prosząc go o przekazanie błogosławieństwa apostołskiego i słów pociechy dla rannych i rodzin ofiar katastrofy. Jednocześnie Papież przekazał znaczną sumę pieniędzy na ręce rodzin ofiar katastrofy. Również arcybiskup Mediolanu, kardynał Montini, wysłał depezę kondolencyjną na ręce biskupa Tortony.

Ok. 2 tysięcy delegatów z 60 krajów weźmie udział w Międzynarodowym Kongresie Katolickim poświęconym sprawie obrony praw dziecka. Obradować on będzie w Bejrucie w kwietniu 1963 r. Kongres ten zorganizowany zostanie z inicjatywy Międzynarodowego Biura Katolickiego dla Spraw Dziecka i Międzynarodowego Instytutu Wychowania Katolickiego. Jednym z tematów obrad Kongresu ma być określenie stanowiska katolików wobec deklaracji Narodów Zjednoczonych dotyczących praw dziecka i wobec zastosowania tej deklaracji w prawodawstwie i w życiu.

W miejscowości Franeker w Holandii przebudowano miejscową świątynię rzymskokatolicką. Gmina protestancka użyczyła katolikom swojej świątyni na czas przebudowy. Korzystali oni ze świątyni reformowanej codziennie rano, a w niedzielę celebrowano dwie Msze św., w przerwach między nabożeństwami protestanckimi. Ponadto wydzierżawiono zastępną na przechowywanie tabernaculum. W sprawie podziału kosztów oświetlenia i ogrzewania został zawarty specjalny układ. Katolicy z Franeker, w dowód wdzięczności za życzliwość, przekazali gminie protestanckiej plan zbiórki pieniężnej.

OJCIEC ŚWIĘTY W PROCESJI BOZEGO CIAŁA

21 czerwca w dniu święta Bożego Ciała w procesji eucharystycznej na placu Sw. Piotra w Rzymie wziął udział papież Jan XXIII. Procesja ta odbyła się o godz. 18.30. Ojciec osobiście niósł Przenajświętszy Sakrament.

Praca jako obowiązek na rzecz społeczeństwa i jako wyraz godności ludzkiej — to temat listu pasterskiego ogłoszonego ostatnio przez msgr. Yago, arcybiskupa Abidżanu na Wybrzeżu Kości Słoniowej (Afryka). Wystarczy zwrócić uwagę — oświadczył m.in. ks. arcybiskup Yago — na obniżenie poziomu umysłowego i przejawy szerzącej się niemoralności, aby przekonać się, że brak pracy rujnuje czoło wieka. Człowiek nabywa i zachowuje własną godność tylko poprzez wykonywanie pracy dla dobra społeczeństwa. Obowiązkiem pracodawcy jest szanowanie swych pracowników bez względu na ich poziom intelektualny i kulturalny.

„Biskup każdej diecezji, o ile wstąpi sam do tego zakonu, ma być jego przełożonym w granicach jego jurysdykcji i sam jeden ma być wolny od zachowania literalnego ślubu ubóstwa dopóki zajmuje swoje stanowisko. Biskupi, nie czując powołania, aby wstąpić do tego zakonu, mogą pozostać na swoich stanowiskach pod zwykłymi warunkami, nie mają jednak prawa wtrącać się do spraw religijnych jego członków.

„Po drugie, zwiastujemy Naszą intencję wstąpienia do tego zakonu w charakterze najwyższego prałata i złożenia ślubów zakonnych w dniach najbliższych.

„Po trzecie, oświadczamy, że za Naszego pontyfikatu nikt nie będzie przyjęty do świętego Kolegium kto nie wstąpił do tego zakonu i że wkrótce poświęcimy Bazylikę św. Pawła jako jego świątynię centralną, w której umieścimy niezwłocznie na ołtarzach szczęśliwe dusze, oddające życie za swoje powołanie.

„O powołaniu tym nie ma potrzeby mówić poza nadmienieniem, że można mu się poświęcać w każdych warunkach, określonych przez przełożonych. Co się tyczy no wicjatu, jego wymagań i warunków, to ogłosimy wkrótce potrzebne wskazówki. Każdy przełożony diecezjalny — gdyż mamy nadzieję, że żaden nie uchyli się od tego — będzie posiadać te prawa, jakie zwykle należą do przełożonych instytucji religijnych i będzie miał prawo używać odpowiedzialnych do każdej pracy, służącej, jego zdaniem, chwale Boga i zbawieniu dusz. I Naszym zamiarem jest także powoływać do służby Naszej tylko tych, którzy złożą śluby zakonne.”

Podniósł raz jeszcze oczy pozornie bez wzruszenia i kończył:

„A zatem tyle postanowiliśmy. Co się tyczy spraw innych, to zwołamy zaraz naradę, jest jednak życzeniem Naszym, aby

PAN ŚWIATA

Powieść o przyszłych losach świata

słowa te zakomunikowane były światu całemu, aby nie było zwłoki w ogłoszeniu, czego Chrystus przez Namiestnika Swego domaga się od wyznawców Imienia Boskiego. Nie obiecujemy nagród, prócz tych, jakie Bóg sam obiecał kochającym Go, i oddającym życie za Niego; nie obiecujemy pokoju, przekraczającego pojęcie nasze; nie obiecujemy domu oprócz domu przystającego pielgrzymom i gościom poszukującym Miasta przyszłości; nie obiecujemy zaszczytów, oprócz pogardy świata, nie obiecujemy życia, oprócz życia utajonego z Chrystusem w Bogu”.

ROZDZIAŁ IV

Oliver Brand, siedząc w swym małym prywatnym pokoiku w Whitehall, oczekiwał na gościa. Było już blisko dziesiątej, a o wpół do jedenastej musiał być już w parlamencie. Spodziewał się wszakże, iż pan Francis, kimkolwiek on jest, nie zatrzyma go długo. Nawet teraz każda chwila stanowiła odetchnienie, gdyż w przeciągu ostatnich tygodni nawet pracy był wprost zadziwiający.

Zwłoka jednak nie trwała nawet minuty, bo ledwie, że umilkł dźwięk zegara, wybijającego dziesiątą na wieży Wiktorii, gdy otworzono drzwi i urzędnik oznajmił nadejście oczekiwanego gościa.

Oliver rzucił szybko spojrzenie na nieznanego, na jego ciężkie powieki i zwrócone w dół kąty warg i wytworzył sobie o nim dość jasne oraz dokładne pojęcie, za

nim usiedli i przystąpili do omawiania sprawy.

— Za dwadzieścia pięć minut — rzekł Oliver — muszę wyjść, tylko więc tyle czasu... — tu uczynił krótki ruch ręką.

— Dziękuję panu, panie Brand — przerwał mu gość szybko — wystarczy to najzupełniej. Jeżeli pan pozwoli — przy tych słowach sięgnął do kieszeni i wydobył z niej długą kopertę — zostawię to panu wykładając, wyłożone są tu bowiem szczegółowo nasze życzenia i zebrane podpisy. A oto, co chciałem panu powiedzieć.

Przechylił się w tył, założył nogę na nogę i mówił odcieniem popędliwości:

— Jak pan wie, stanowią pewien rodzaj delegacji. Mamy tak coś do żądania, jak i do ofiarowania. Wybrano mnie, ponieważ była to moja myśl. Przede wszystkim jednak, czy wolno mi zadać pytanie?

Oliver skłonił głowę potakująco.

— Nie chcę pytać o nic, o co pytać nie powinienem. Wszak prawda, że niemal na pewno oddawanie czci Bogu przywrócone będzie w całej Anglii?

Na ustach Olivera pojawił się uśmiech.

— Tak sądzę — odpowiedział. — Projekt odpowiedniego prawa poddano już w parlamencie trzeciemu czytaniu i, jak panu wiadomo, pan prezydent przemawiać ma w tej sprawie dzisiejszego wieczora.

— Nie będzie mu przeciwny?

— Nie sądzimy. Zgodził się na to już w Niemczech.

— Istotnie — zauważył Francis. — A jeżeli zgodzi się i tutaj, to projekt natychmiast stanie się prawem.

Oliver pochylił się nad biurkiem i ujął zielony papier, na którym wypisany był projekt omawianego prawa.

— Ma pan już to? — spytał. — Oczywiście. Tak, projekt staje się prawem natychmiast. Pierwsze zaś święto obchodzone oędzie pierwszego października i ma otrzymać miano „Święta ojcostwa... ”Tak, „Ojcostwa”.

— Ha, to będzie gwałt z przygotowaniami! — zawołał Francis — boć tylko tydzień dzieli nas od tej daty.

— Nie należy to do zakresu moich czynności — odparł Oliver, kładąc papier na biurku. — Podobno jednak zastosowany będzie rytuał, wprowadzony już w Niemczech. Nie widzę powodu, abysmy wprowadzali odmienny.

— Wszak prawda, że uroczystość odbędzie się w opactwie Westminsterkim?

— Tak.

— Otóż wiem, że komisja rządowa prze studiowała wszystko szczegółowo i, bez wątplenia, posiada własne plany. Sądzę, iż nie obejdzie się bez ludzi doświadczonych.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Środki bezpieczeństwa w Berlinie zachodnim. Z powodu powtarzających się incydentów wzdłuż „muru wstydu”, policja Berlina zachodniego była zmuszona otoczyć się małym murem ochronnym.

Atomowy meteorolog. Amerykański alpinista Norman Dyhrenfurth oświadczył, że w 1963 roku pragnie zorganizować ekspedycję w Himalaje, podczas której spróbuje umieścić na zboczu Mt Everestu automatyczną stację meteorologiczną. Długotrwałe działanie zapewni stacji bateria atomowa.

Radio w trzcinie. Jedno z angielskich przedsiębiorstw zaopatrzyło dozorców nocnych w bardzo pomysłowy wynalazek. Otrzymali oni trzcinki. Wewnątrz takiej trzcinki znajduje się małe radio nadajnik, który automatycznie zaczyna działać po każdym silnym wstrząsie. Z chwilą, gdy dozorca uderzy złodzieja, radionadajnik alarmuje stację odbiorczą, która z kolei telefonicznie przekazuje sygnał do najbliższego komisariatu policji.

Piłka dla niewidomych. Na zamówienie jednego ze szwedzkich lekarzy wytwórnia sprzętu sportowego wykonała piłki nożne uzupełnione małym aparatem wydającym ciągły dźwięk. Piłka w locie brzęczy inaczej, aniżeli wtedy, gdy znajduje się na ziemi.

Samochód za dziecko. Państwo Ewans z Sallack (USA) zostali aresztowani, gdyż chcieli zamienić swoją sześciomiesięczną córeczkę na samochód. Dziecko zostało umieszczone w zakładzie charytatywnym.

❶ **Coś dla śpiochów.** W Związku Radzieckim skonstruowano aparat elektryczny w postaci okularów, który wywołuje sen. Aparat stosowany będzie w szpitalach zamiast chemicznych środków nasennych.

❷ **Sposób.** Do autobusu PKS, który je chał do Jeleniej Góry, pewna pasażerka usiłowała wsiąść przednim pomostem. Na uwagę konduktorki: „nie wie pani, że wsiada się tyłem?” — pasażerka odwróciła się plecami i weszła do autobusu.

❸ **Wystawa.** W ZSSR już teraz trwają przygotowania do wystawy światowej, która odbędzie się w Moskwie w 1967 roku. Oblicza się, że wystawę zwiedzać będzie dziennie 400 tys. osób.

❹ **Napis.** U wejścia do pewnej restauracji w Londynie widnieje napis: „Trzeciego sierpnia 1879 roku królowa Wiktorja spożyła tu śniadanie. Wartość historyczna — w kalkulowana jest w ceny potraw”.

❺ **Kapelusze.** Ostatnim krzykiem mody w Paryżu są kapelusze damskie przybrane męskimi brodami.

❻ **Dzielne kobiety.** Przeprowadzone przez socjologów i lekarzy francuskich badania wykazały, że kobiety zajmujące kierownicze stanowiska, odznaczają się lepszą kondycją fizyczną i umysłową niż mężczyźni a podczas ważnych obrad wykazują większe zdolności realistycznego myślenia niż mężczyźni.

Wielokrotnie w swych rozmowach z księżmi i świeckimi poruszałem delikatną sprawę ugrupowań „postępowych”, współpracujących z reżymem. We Francji, mówiłem, stowarzyszenie PAX nie jest zbyt źle notowane i ma przyjaciół. Jak jest w rzeczywistości z tą sprawą w Polsce?

Byłem zaskoczony kategorycznością i jednomyślnością odpowiedzi. Żaden z moich rozmówców nie bronił Piaseckiego, szefa absolutnego Ruchu.

Sytuacja Kościoła

Aresztowany przez armię czerwoną pod koniec wojny, skazany na śmierć, wyszedł on z więzienia i założył PAX. Całkowite zwolnienie od podatków bezpośrednich i pośrednich stworzyło z tej organizacji, w kraju zrujnowanym wojną, potęgę finansową. Któż może się dziwić, że niektórzy intelektualiści a nawet pisarze poszli pod jego komendę pod pretekstami bardziej lub mniej fałszywymi? „Nie jest rzeczą praktyczną ani przyjemną „pisanie do szuflady”, jak to wielu naszych najlepszych pisarzy robiło w epoce stalinowskiej, w której PAX stał u szczytu”. Destalinizacja pchnęła Piaseckiego do szeregów „wrogów partii”. Niektórzy z jego protektorów moskiewskich są dzisiaj w niełasce.

Co więcej, on nie dotrzymał swych obietnic podminowania Kościoła i zmuszenia hierarchii do uległości. Jego książka, napisana w tym celu, znalazła się na indeksie.

Kościół zakazał zakonnikom i księżom współpracy z PAX-em. Wpływ tego ugrupowania jest żaden, jego działalność podejrzana. Jedynie propaganda uprawiana zagranicą usprawiedliwia w oczach „wielkich szefów” istnienie PAX-u.

Tak czy inaczej, od czasu upadku bożyszcz gwiazda Piaseckiego błędnie. Klika rządząca wcale go nie uważa za *persona grata*. Surowe środki fiskalne położyły kres wyjątkowej sytuacji wielkiego trustu finansowego w ustroju komunistycznym. „Nam pan nie jest potrzebny!” — brutalnie oświadczył Piaseckiemu Gomułka 25 stycznia 1961.

Naturalnie, chodzi tu o pewną próbę sił, której skomplikowana gra rozwija się w Moskwie. Przyszłość Piaseckiego zależy od losu sowieckich „wrogów partii”.

WALKA O ŻYCIE

Moi rozmówcy mieli do mnie pretensję, „że nie orientuję się w sprawie”. Cytowano mi i nawet wiele razy pokazywano pewne francuskie pismo katolickie, „które zdaje się nie zna tych faktów” i „stawia na tej samej płaszczyźnie cztery grupy ideowe”, reprezentujące „różne stanowiska katolickie” poczynawszy od PAX-u i ruchu rozłamowego Frankowskiego, którego się uważa za bardziej niebezpiecznego, bo lepiej zamaskowanego. Wspomniane pismo francuskie dopiero na ostatnim miejscu cytuje „rodzinę duchową rzeczników *Non possumus*, t.j. krótko mówiąc Kościół katolicki, ściśle związany z Rzymem,

Kościół, który „walczy i pogo *modus vivendi* w ram

„Wszystko co mu się r koniecznie złą samą w sobi żeby było jasne, że to zosta dalej. Albo też: „jest rze się w Polsce poszukiwania harmonijne współistnienie przykuwają uwagę, jeśli n świata, z niecierpliwością i sowania się i umocnienia eksperymentem”.

„Oglądany z daleka, ten nuje” — powiedział mi k miejscu, w tych trybach, są takie proste.

„Kościół w Polsce walcz nie dlatego, że mu się „nar zawsze jest koniecznie złe” cie, o możliwość istnienia. Ju co nie jest istotne. Jego ust nie może on przekroczyć za podstawowego obowiązku g

katolicki

od młodzieży. Nie może się kramentów i powtarzania ród katolicki o to prosi, kultu, tych kościołów, kt zana. Mówię „nam”, ale u jest uciskany, to się uder nione dążenia, gdy ekipy świątyń, wybudowanych b botników. I dzieje się to u zezwolenia”, podczas gdy u by, składane w tym celu, dów.

„Migracja ludności wie wych tłumaczy nagłość po łów, których naród się c czynnik socjalny należy w liczbę kościołów w Polsce

Oto przykład wieś F., 3.000 mieszkańców. Sąsied nął dwie trzecie tej liczb wieśniak wcale nie ma z praktyk religijnych. Otóż grację wykorzystuje dla s winno iść w parze z laicyz canie próśb o zezwolenie Rzeczą zastanawiającą jest jątrza naród i podnieca j ma kościoła, ale sąsiedni cystersów) i w Bieliczyca każdą niedzielę (niedawno sokości miliona złotych).

W latach 1949—1959

testuje", zamiast szukać pew-
ch „pokojoyej koegzystencji”.

rzuca nie zawsze jest rzeczą
ani katastrofalną, ale trzeba,
o mu narzucone” — czytamy
ją normalną, że powtarzające
drogi, która by pozwoliła na
omunizmu i katolicyzmu —
e pasjonują katolików całego
czekujących jaśniejszego zary-
ego, co się nazywa „polskim

eksperyment być może „pasjo-
ładz S. — Ale trzeba być na
zrozumieć, że problemy nie

i protestuje nie dla rozgłosu,
ca” to, co samo w sobie „nie
Kościół w Polsce walczy o ży-
dawno poświęcił on wszystko,
ostwa dotyczą granicy której
ładną cenę. Nie może się zrzec
oszenia Ewangelii, zaczynając

ckiego

rzec obowiązku udzielania sa-
fiary Boga wszędzie gdzie na-
co wymaga istnienia miejsce
rych budowa jest nam zaka-
istocie to lud Polski ludowej
i w jego najbardziej uzasad-
trzydzieli rzucają się na mury
kosztów przez ofiarnych ro-
zystko pod pretekstem „braku
rzeczywistości wszystkie próś-
potykają się z odmową urzę-

skiej do centrów przemysłow-
zeby budowy nowych kościo-
maga, a rząd odmawia. Ten
gę pod uwagę, gdy się podaje

óra dziesięć lat temu liczyła
i ośrodek przemysłowy wchło-
„Przechodząc do fabryki”,
niaru wyrzeczenia się swych
reżym komunistyczny tę mi-
nich celów. Uprzemysłowienie
ją. Stąd systematyczne odrzu-
a budowę nowych kościołów.
te ta dokuczliwa polityka roz-
o opór. W Nowej Hucie nie
kaplice w Mogile (klasztór
są wypełnione po brzegi w
obłożono je podatkami w wy-

zy miliony wieśniaków prze-

szło do miast. Według postanowień konstytucji, mają oni
prawo do „miejsc kultu”, których reżym im odmawia.

Nie zapominajmy w końcu, że specjalny dekret nakła-
da 60 % podatków od wszystkich wydatków inwestycyj-
nych w sektorze przedsiębiorczości prywatnej, do którego
został zaliczony Kościół.

EMIGRACJA POLSKA JEST SKŁONNA WYBUDOWAĆ TYSIĄC KOŚCIOŁÓW

„Reżym chciałby wmówić w zagranicę, że „zwiększa-
jące się przegrody między kościołem i ludem” wywołują
„uczucie duszenia się”. Rzeczywistość jest zupełnie inna.

„Spiętrzone przemysłnie trudności i metody nękania,
które się obecnie uważa za bardziej skuteczne niż poka-
zowe procesy lub zamykanie księży i biskupów w epoce
stalinowskiej — wzmacniają tylko jeszcze bardziej więzy
między Kościołem i wiernymi. Pan sobie nie może wyobra-
zić, jak pomysłowy jest nasz naród, gdy chodzi o budowę
miejsc kultu. Jeżeli uczciwość wobec jedynego dostawcy
surowce, państwa, nie zawsze znajduje swój wyraz (i
my ubolewamy nad tym), zbiorowy zapał, przechodzący
do porządku nad prawem z pobudek czysto religijnych
— daje partii wiele do myślenia.

„Pan z pewnością słyszał o „wypadkach” w Nowej Hu-
cie, o tych ekipach robotniczych sprawujących straż
przy krzyżu, który miał zniknąć, i o rozruchach, które
niestety nastąpiły, a które ostatecznie wygrały sprawę:
krzyż stoi”.

„We wsi Przysucha, koło Kielc, burzyciele kościoła
w budowie stanęli wobec tłumu rozjątrzonego i groźnego.
Gdy „przedstawiciele ludu” usiłowali „wykonać otrzymane
rozkazy”, zostali całkiem zwyczajnie wypędzeni ze wsi
przy pomocy pałek i kamieni. „Fanatyzm ludu, pisał or-
gan komunistyczny, „Dziennik Ludowy”, przybrał takie
rozmiary, że trzeba było sprowadzić milicję z Kielc”.

w Polsce

„W Wilkowyi, diecezji gnieźnieńskiej, w nocy zbu-
rzono kościół w połowie wykończony. Na przedmieściu
Gniezna zarekwirowano cegły wyprodukowane przez pa-
rafian na budowę kościoła. W Trzemesznie i Chojnicy
Urząd dla spraw kultu zablokował konta w bankach po-
chodzące z ofiar ludu i przeznaczone na budowę i remont
kościółów parafialnych.

„W niektórych wypadkach zezwolenia udzielone na
szczeblu wojewódzkim zostały cofnięte przez Warszawę,
jak to było z budową czterech kościołów i remontem oś-
miu innych w Poznaniu w 1958.

„Ojcowie Zmartwychwstańcy z Poznania zakupili czę-
ści przenośne starego baraku i złożyli je w swym ogro-
dzie: mieli zamiar wybudować salę do nauki katechizmu.
Komornik natychmiast je opieczętował.

„Emigracja polska jest skłonna pokryć koszty budowy
1.000 kościołów z okazji tysiąclecia Polski chrześcijań-
skiej. Projekt ten reżym stale odrzuca — pod różnymi
pretekstami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Przedsiębiorczy młody Polak. — U
mnie w pokoju wisi na ścianie oprawiona
w ramkę fotografia sprzed kilku lat, któ-
ra przedstawia grupę chłopców w strojach
góralskich kolportujących miesięcznik
„Niepokalana” na zjeździe Polaków z
Alzacji w Thierenbach. Obecnie czytam w
piśmie francuskim „Alsace” o jednym z
nich. O Bogdanie Jędrzejewskim z Wit-
telsheim. Jako uczeń pierwszej klasy lice-
um państwowego w Miluzie zdobył on już
w tym roku pierwszą nagrodę z dykcji i
sztuki dramatycznej tamtejszego konser-
watorium. Obecnie zaś otrzymał stypen-
dium fundacji Zellidja na wyjazd do Ka-
nady, gdzie ma zamiar zapoznać się z ży-
ciem Indian, ich kulturą, jeśli ślady jej
zachowały się w jakichkolwiek formach i
przejawach życia codziennego. Stypen-
dium to uzyskało 300 studentów na ogół
na liczbę 1.500 starających się o nie.

Podróż ta ma być egzaminem przed-
siębiorczości kandydata, jego zaradnoś-
ci i inteligencji w zdobywaniu potrzebnego
materiału na opracowanie raportu,
który oceniany będzie przez członków A-
kademii Francuskiej lub wybitnych pisa-
rzy. Spośród 300 tegorocznych stypen-
dystów 50 uzyska w przyszłym roku po-
nowne stypendium, znacznie wyższe na
pogłębienie obranego przez siebie tema-
tu.

Młodemu Polakowi z Alzacji w jego
wyprawie do Kanady towarzyszą nasze
najlepsze życzenia.

Co najważniejsze? — Do redakcji na-
szej wpłynęła ofiara od pewnej osoby z
następującym komentarzem: „Posyłam
ofiara na dobry cel. Myślałam przezna-
czyć ją na stację Drogi Krzyżowej do Zie-
mi Świętej, ale jeżeli uważacie, że są waż-
niejsze cele dobroczynne tu we Francji,
to zróbcie to według własnego uznania”.

Mam szacunek do tej niewiasty, choć
wierzyć mi się nie chce, by nie zdawała
sobie sprawy z jak wielkimi trudnościami
materialnymi walczy polska prasa katoli-
cka, szkoły polskie na emigracji, jak trud-
no znaleźć fundusze na wychowanie pol-
skich kapłanów...

Widocznie za mało jeszcze jest apeli
na ten temat, skoro nawet najofiarniejsi
nie wiedzą o tych palących potrzebach.

Walka o polskie audycje radiowe. —
Zapomnieliśmy już prawie o tym, że w
swoim czasie zniesiono polskie audycje
radiowe o godz. 18.30 w radio francus-
kim i że przywrócono je na usilne żądania
polskich radiostuchaczy. Podobną walkę
stoczyli Polacy w Anglii, gdzie zniesiono
audycje polskie na falach średnich zosta-
wiając tylko audycje przeznaczone dla
Polski na falach krótkich. Interwencja
polska i tu odniosła skutek, bo BBC po-
nownie zaczęło nadawać polskie audycje
na falach średnich.

Omega

Pielgrzymka do Ziemi świętej

(Ciąg dalszy)

KAPLICA ŚW. HELENY

Nazwano także kaplicą św. Krzyża jest o 5 m niższa od poziomu samej bazyliki. Cztery ciężkie kolumny dzielą kaplicę na 3 nawy. Główny ołtarz w środkowej nawie jest poświęcony św. Helenie. W jednej z bocznych jest ołtarz dobrego łotra Dyzmy; z trzeciej nawy schodzi się do grotty-piwnicy, gdzie św. Helena w r. 326 odnalazła święte drzewo Krzyża. Tu też od 4 do 7 wieku przechowywano i czczono Krzyż Naszego Zbawcy.

W r. 614 Persowie, zdobywszy Jerozolimę, zburzyli "Martyrion" (bazylikę Grobu Pańskiego) a święty Krzyż zabrali ze sobą. Kiedy cesarz Herakliusz w r. 629 po zwycięstwie nad Persami w triumfalnym pochodzie przywozi Krzyż Chrystusa do Miasta, w kaplicy św. Heleny był wystawiony ku czci publicznej (największa część relikwii Krzyża św. znajduje się w Rzymie, w bazylice św. Krzyża — basilica de la Croce in Gerusalemme; w Polsce — w Warszawie w kościele św. Krzyża) u OO. Dominikanów w Lublinie i u Misjonarzy Oblatów na świętym Krzyżu. W czasie ostatniej wojny ks. biskup Radomski ufundował krzyż, wykonany z drzewa oliwnego 3 metrowej długości. O relikwie do tego krzyża postarał się ks. kanonik Pietruszka, szef duszpasterstwa polskiego w Jerozolimie, którego też wielką zasługą jest artystyczne odnowienie 3 i 4 stacji Drogi Krzyżowej w świętym Mieście. Ofiary na ten cel można posyłać nadal na ręce ks. kan. Pietruszki — Jeruzalem — Old City, Dom Polski — Jordania).

Z kaplicy św. Heleny po 13 stopniach schodzi się do grotty, wykutej w skale, gdzie św. Helena znalazła Krzyż i inne narzędzia Męki Pana. Jest to grotta-cysterne, wykuta w skale 7,50 m długości i tyleż szerokości a 5 m wysokości. Do tej grotty zostały wrzucone w pośpiechu w dzień sobotni Krzyż Zbawiciela i dwóch łotrów, i zasypane ziemią. Pamięć jednak o tym miejscu nie zaginęła u chrześcijan, a zasypane zachowały się aż do r. 326, kiedy to po rozkopaniu Golgoty znaleziono 3 krzyże.

Autentyczność Krzyża Chrystusowego potwierdził cud uzdrowienia pewnej niewiasty i wskrzeszenie zmarłego mężczyzny. Kaplica ta należy wyłącznie do katolików. Nad ołtarzem piękna figura św. Heleny, jest darem księcia Maksymiliana Habsburskiego. Po opuszczeniu grotty-cysterne i kaplicy św. Heleny, po 18 stopniach wstępujemy na Kalwarię.

KALWARIA

Uświadamiamy sobie świętość tego miejsca. Tu człowiek ukrzyżował Boga Człowieka. Tu dokonało się odkupienie świata. Męką i śmiercią Syna Bożego. Tu zamęczony Zbawiciel wołając: "Ojciec w ręce Twoje oddaję Ducha Mego" skonał.

Choć sama Kalwaria leży o 5 m wyżej od poziomu bazyliki Grobu Chrystu-

sowego, udało się Krzyżowcom, budując „Martyrion” (bazylikę Grobu) połączyć ją z Grobem pod jednym dachem. I to za pomocą krucżanku.

Sam wierzchołek Golgoty obejmuje nie wielką przestrzeń, bo tylko 11,45 m długości i 9,25 m szerokości. Tylko czwarta część kaplicy Golgoty spoczywa wprost na skale; reszta wspiera się na podmurowaniu, stanowiącym dolne piętro. Dwa wielkie filary dzielą tę kaplicę Ukrzyżowania na dwie części; północna część należy do prawosławnych Greków, południowa zaś do katolików. Tu rozważa się treść 10 i 11 stacji Drogi Krzyżowej. Zewleczenie z szat i przybicie Jezusa do krzyża. Mozaikowy obraz na ścianie, nad ołtarzem ukrzyżowania przypomina miejsce, gdzie człowiek swego Zbawcę przybił do krzyża. Zbrodnia jedyna w historii wszelkich przestępstw. Nie ma sobie równej. Ale ze strony Bożej, manifestacja niepojętej miłości Boga ku człowiekowi. I też nie ma sobie równej. "Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął ale miał żywot wieczny." Tu nie można stać. Nie starczy klęczeć. Tu trzeba leżeć krzyżem.

Na lewo od ołtarza Ukrzyżowania, ołtarz Matki Boskiej Bolesnej. Przypomina współmękę Matki Bolesnej, która przez swój współudział w Męce Swego Syna sta-

ła się naszą Współodkupicielką. Tu we dług tradycji — "Stała Matka Bolesniwa pod krzyżem bardzo smętna, na którym Jej Syn wisiał".

Jeszcze dalej, zaledwie pare kroków, mały ołtarz skonania Chrystusa, a pod ołtarzem, pomiędzy małymi kolumnienkami otwór, gdzie stał krzyż z umęczonym Zbawicielem. Sam otwór wyłożony złotą i srebrną blachą. Czołgamy się na kolanach, by grzesznymi ustami całować święty otwór krzyżowy.

Za czasów Krzyżowców cała kaplica Golgoty wyłożona była bogatymi mozaikami, z których zachowała się tylko jedna, Chrystus przybijany do krzyża. Wszystkie inne są późniejsze. Ostatnie z 1936 r.

Schodząc z Kalwarii bocznymi schodami, schodzi się do małej i ciemnej kapliczki, zwanej "kaplicą Adama". Według starej tradycji tu w grocie pod Kalwarią. Sem, syn Noego miał umieścić czaszkę Adama, którego upadek naprawił na Golgotie "drugi Adam" — Jezus Chrystus. I że Krew Chrystusa, "Drugiego Adama" spłynęła z Krzyża na czaszkę Adama, przez szczelinę, powstałą wskutek trzęsienia ziemi w godzinę śmierci Chrystusa. Ta pobożna tradycja wyraża pięknie powiązanie mistyczne, o którym też mówi św. Paweł między pierwszym Adamem grzeszącym, a drugim Adamem — Chrystusem, uwalniającym nas od grzechu. (Rzym. 5, 18).

Ks. Dr Jan Wolniak

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szanowanie, Serwus, Bonjour!

Idę wczoraj ulicom i widzę, a tu pożar jak jasny gwint. Fabryka jakaś się pali. Ludzie stojom i się gapiom, straż ogniowa przyjechała, kupa narodu. No to i ja. Miałem czas, to stanąłem i się patrzę. Drabine takie, nowoczesne postawili, to jeszcze w życiu takiej nie widziałem. Z osiem pięter chyba ma. Nie długo trwało i po ogniu. Koło mnie jakiś facet stał, z wąsami jak wiechcie, i jak już strażaki odjeżdżali, to słyszę jak sam do siebie po wiada:

— Pfu! do chrzanu z takim robotom, partanina!

Widzę, że rodak, to się do niego mówię:

— Przepraszam za pardon, pan szanowny widzę Polak?

— Nie, Rzemianin jestem — powiada — chyba że Polak. Z Warszawy. No to w takim wypadku, zrozumiałe, że się zapoznalim i że ponieważ fajer się skończył — wstąpiłim do kafejki na jednego kano na.

— Widzisz pan, panie Zielonka — powiada ten dany facet (nazwiska prosił mnie żeby nie podawać, no to nie będę), przez 30 lat za trębaczem w Nowoswieckim Oddziale straży Ogniowej w Warszawie służyłem, to się w tem fachu wyznaję i krew mnie zalewa jak tę nowoczesną straż ogniową widzę. Wszystko zmotoryzowane, fizyka, chemia, matematyka, a nie strażaki jak się należy. Byle łachudra może teraz w tygodniu czasu za strażaka być zatrudnionem. Płakać się chce...!

ANTOŚ ZIELONKA

— U nas w Warszawie to stali — jeden na ratuszu na wieży, drugi na Nowym Świecie, trzeci na Pradze, i kapowali na miasto gdzie się pali. Jak tylko dym zobaczył, to nasamprzód gwizdał. Jak go, broń Boże, na dole nie usłyszeli, to schodził na dół i dawał znać...

— Woda naprzód...!

— To trzeba było widzieć jak to pieronem wszystko szło. Woda była już przygotowana w beczkach, konie my zaprzęgali do tych beczek i jazda do ognia. Jak jechalim, to na zakrętach tak namy rzucało na tych kocich łbach, że jak my przyjechali na miejsce to w beczkach nie było nic wody... A tu się pali jak nieszczęście!

— A ja to, panie Zielonka, na tem drabiniastem wozie jechałem z trąbką. Całe drogie musiałem tylko trąba...

Za takim strazom jak ja służyłem, to wszystko leciało, co miało ręce i nogi. No to znakiem tego jak my tylko przyjechali na miejsce, to szlauchy do beczki, a tu wody ani kropli... Po drodze wyleciała... A tu ogień coraz większy. Dopiero starszy topornik powiedział do publiczności co się gapiła, żeby dali kubły, konewki i wszystko co majom...

między nami kobietami...

O OPALANIU

Wprawdzie w tym roku nie możemy narzekać na nadmiar słońca, ale tym bardziej chcemy pouczyć nasze Czytelniczki jak się zachować należy, by wykorzystać słońce do maksimum, bez szkody dla siebie.

Niewiele jest takich osób, które mogą bezkarnie godzinami przebywać na słońcu, nie powodując tym złych następstw dla swego zdrowia i cery. Należy rozróżnić dwie ewentualności: tę, kiedy praca nasza wymaga ciągłego przebywania na otwartym powietrzu, i tę, kiedy w dni wolne od pracy sami tym czasem dysponujemy. W pierwszym wypadku o ile chcemy zachować ładną i gładką cerę należy koniecznie przed wyjściem do pracy nałożyć na twarz dość grubą warstwę kremu — najodpowiedniejszy jest tak zwany Gold Cream lub Nivea.

— Muszę przypomnieć, że twarz musi być czysta — umyta przed nałożeniem kremu. Przy cerze tłustej, skłonnej do wągrów i wyrzutów, nie dajemy żadnego kremu, myjemy twarz w letniej wodzie — miękkiej, dobrym mydłem i zostawiamy czystą, by

pory mogły swobodnie oddychać — słońce najlepiej leczy cerę tłustą. Głowę należy osłonić kapeluszem lub chusteczką. Wieczorem obmyć twarz w letniej wodzie, dobrym mydłem, dodając do wody łyżkę mąki ziemniaczanej; przy cerze tłustej, niezależnie od mydła, myjemy twarz czystą wodą i papką z płatków owsianych (łyżkę płatków zalać małą ilością ciepłej wody). Płatki masują skórę i mechanicznie oczyszczają pory. O ile, z powodu długiego przebywania na słońcu, występuje silne zaczerwienienie skóry proszę obłożyć twarz (na przeciąg pół godziny) liśmi z sałaty sparzonej wrzątkiem. Delikatnie osuszyć twarz ręcznikiem i dać pod oczy trochę kremu. W czasie dni wolnych od pracy należy ostrożnie przystępować do opalania. Przede wszystkim zaczynać opalanie od przebywania na słońcu w godzinach rannych (do jedenastej) — i po południu. Poza tym starać się być w cieniu np. pod drzewem, promienie słońca przesiadające między listkami pięknie opalają skórę. Druga zasada to — nie leżeć na słońcu i nie smażyć się, lecz

być w ruchu tzn. gimnastyka, gra w piłkę i inne towarzyskie gry na powietrzu. Sprzyja to równomiernemu opaleniu nie tylko twarzy, ale całego ciała, a równocześnie pobudza krążenie krwi i wzmacnia sprawność fizyczną. O ile plażujemy nad wodą, dobrze jest zanurzać się często w wodzie, po czym biegać po brzegu. Stojąc w wodzie wziąć drobny piasek z dna i mocno natrzeć uda i nogi. Pomoże to do usunięcia tak niemiłej rzeczy jaką jest tzw. „gęsia skórka”.

Przebywając na słońcu należy ochraniać głowę, ale proszę pamiętać też i o włosach, a więc od czasu do czasu należy zdjąć kapelusz i pozwolić włosom odetchnąć swobodnie.

Idąc na plażę należy wetrzeć krem ochronny j/w. nie tylko w twarz, ale w całe ciało — poza tym nie nakładać żadnych innych kosmetyków jak róż, puder, tusz do rzęs i pomadka do ust. Znajdujące się w nich składniki mogą, przy wzmożonym wydzielaniu potu przez skórę mieć szkodliwe działanie na cerę.

KAZDA GOSPODYNI WIEDZIEĆ POWINNA, ZE...

Każda elegantka posiadająca parasolkę musi dbać o to, by zawsze wyglądała ona czysto i porządnie. Najlepiej czyścić parasolki miękką szczoteczką maczaną w spirytusie. Pamiętajmy przy tym, że jedwabne parasolki podczas suszenia nie powinny być otwarte.

MA GŁOS!...

— Ustawiło się bractwo w takiego węża i jedni pompowali wodę i podawali kubelki jeden drugiemu. I to wszystko prędko, bo się pali, pali, pali... Dopiero tak za godzinę przyjechał naczelnik straży. A to był panie Zielonka, bardzo jenteligentny i energiczny chłop. Do ognia to on właściwie rzadko jeździł, tylko w mundurze na pogrzebach, świętach strażackich albo procesjach reprezentował, ale do ognia to rzadko... Postawny facet był. Ano jak przyjechał, to z miejsca orientuje się w sytuacji i pyta mnie, gdzie się pali... Luna nad całym miastem, a on się pyta, gdzie się pali...

Lokalizować — powiada! No to strażaki lokalizują.

— Najlepiej, panie Zielonka, to lokalizować. Dawniej to pisało w gazetach, że się straży udało ogień zlokalizować, dzisiaj to się mówi — zagasili. — Jak my usłyszeli: lokalizować! to wszystkie za te nasze toporki i jak zaczęliśmy haratać tam gdzie się nie pali, to trzeba było widzieć! To była straż, panie Zielonka. Przyjemnie było patrzeć.

— A dziś to co? Pali się. Telefon:hallo, auto pru pru, szlauch do hydrantu ws-



dzajom, drabina na 7 pięter, cyk cyk i już po ogniu...

Łzy w oczach facet miał, jak te wspomnienia skończył. Ale mówię do niego:

— Panie szanowny, czy pan czasem nie z Krakowa zamiast Warszawy?

— A bo co, myśli pan, że bujam? — nie, powiadam, tylko coś mi się wydaje, że przyjeżdżał taki do Warszawy z Krakowa, jeszcze dawno przed wojną i podobne historyjki w teatrze opowiadał...

— A, powiada ten strażak, to był Wyrwicz Leos, ale on ode mnie to słyszał i na sztuce teatralne przerobił...

Szanowanie, bonjour, Lezerwuar.

Cytryny można z powodzeniem przechowywać przez dłuższy czas. Nie zepsują się na pewno jeżeli czysty owoc pokryjemy białkiem bądź też owiniemy papierem pergaminowym i ułożymy luźno w pudełku wypełnionym trocinami. Zamknięte pudełko trzeba postawić w miejscu suchym i przewiewnym.

Jeżeli są kłopoty z atlasowymi pantofelkami, które bardzo szybko się brudzą, można je oczyścić w sposób następujący: buteleczkę ze spirytusem wstawiamy do naczynia z ciepłą wodą, gdy się ogrzeje, moczymy watkę w spirytusie i zmywamy nią brud z pantofelków. Następnie bierzemy suchą watkę i dokładnie ścieramy nią pantofle aż będą czyste.

Pieczek gazowy trzeba czasami poddać także pewnej kosmetyce, jeśli chcemy by dobrze grzał. Zaczynamy od tego, że części pokryte emalią myjemy wodą z mydłem, płuczemy i wycieramy suchą szmatką. Palnik po zamknięciu dopływu gazu czyszcimy twardą szczoteczką zanurzoną w gorącej wodzie z domieszką sody (5 g sody na 1 ltr wody). Następnie spłukujemy i osuszamy. Drucikiem sprawdzamy czy otwory palnika nie są zanieczyszczone

Jedwabie pierzemy gniotąc je w zimnych, dobrze rozgotowanych płatkach mydlanych. Dokładnie należy płukać.

Przy płukaniu jedwabiu białego dodajemy do wody trochę mleka.

Bieliznę trykotową pierzemy w ciepłej wodzie zwykłym mydłem. Nie wykręcamy lecz wyciskamy.

Życia emigracji

NIEMCY

PROGRAM UROCZYSTOŚCI PIELGRZYMOWYCH W HANNOWERZE W NIEDZIELĘ 19 SIERPNIĄ 1962 R.

Drodzy Rodacy, Czczyciele Matki Boskiej Częstochowskiej!

Minęło dwa lata jak do Hannoveru przywieziono z Częstochowy kopię obrazu Jasnogórskiej Pani. W tym krótkim czasie wszystko wskazuje na to, że nie był to przypadek. Królowa Polski pragnie tu odbierać specjalną cześć.

Ostatnim, a jakże jaskrawym, tego dowodem jest, że przy mającym powstać w krótkim czasie kościele niemieckim, zostanie wybudowana kaplica, przeznaczona dla Polaków, gdzie w ołtarzu zostanie umieszczony ołtarz Jasnogórskiej Pani. O to nikt nie zabiegał, bo coś podobnego wydawało się nieprawdopodobnym. Częstochowska Maria sama się o to zatroszczyła. Musi być dla Niej miejsce w Hannoverze.

Czczymy Ją tu od początku jak przybyła w swoim obrazie. Zeszłoroczne uroczystości pielgrzymkowe były wspaniałym hołdem dla Polski Królowej. W tym roku przybędą tu jeszcze liczniejsze pielgrzymki z Północnych i Zachodnich Niemiec. Przybędzie wszyscy, by uczcić Matkę Boską Częstochowską w Hannoverze i przeżyć niezapomniane w życiu chwile!

Hasłem uroczystości będzie motto roku nowenny Narodu Polskiego: „Młodzież wiarna Chrystusowi”. Ten temat porusza kaznodzieje, przemówcy i prelegenci. Za młodzież naszą ofiarujemy Komunię św. i specjalne modlitwy. Niech Matka Najświętsza otoczy opieką młodzież polską i weźmie w swe ręce naszą przyszłość.

Program uroczystości pielgrzymkowych pod patronatem Najprz. Ks. Infułata Lubowieckiego, jest następujący:

Sobota, 18.8.62, godz. 19.30: Uroczyste Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, procesją z lampnikami i światłem.

Niedziela, 19.8.62, godz. 8.00: Msza św. wotywna w kościele — powitanie pielgrzymów.

Godz. 10.00: Powitanie Najprzew. Ks. Wikariusza Generalnego przed kościołem — formowanie procesji.

Godz. 10.15: Wyjście procesji z Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na plac nabożeństw.

Godz. 10.45: Uroczysta Suma na placu. Celebryje Ks. Inf. Lubowiecki. Kazanie wygłosi Ks. Prob. Sebastyański. Po nabożeństwie powrót procesji z Obrazem M. Boskiej do kościoła.

Godz. 15.00: Wielka Akademia Maryjna na placu nabożeństw. Na program złożą się: Referat, przemówienia, deklamacje, pieśni, muzyka, inscenizacje.

Godz. 17.00: Uroczyste nieszpory w kościele. Celebryje Przew. Ks. Prob. Skudrzyk. Kazanie wygłosi Najprzew. Ks. Wikariusz Generalny. Po kazaniu ofiarowanie się Matce Boskiej, modlitwy za Kościół św. o błogosławieństwo dla Soboru Powszechnego, za Polskę, za młodzież, za emigrację itd.

Po modlitwach błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Na zakończenie pożegnanie Pielgrzymów i ucałowanie Relikwii św. Krzyża.

Prosimy serdecznie Kochanych Rodaków-Pielgrzymów o liczne przystąpienie do Sa-

kramentów św. Księży spowiadać będą już w sobotę podczas nabożeństwa i po nabożeństwie oraz w niedzielę w kościele od godz. 8 do 10 rano, następnie na placu nabożeństw podczas sumy. Komunia św. wspólna na sumie.

Prosimy pielgrzymów wziąć ze sobą sztandary i chorągwie a młodzież o przybycie w strojach narodowych.

A na wypadek deszczu również nie zapomnieć zabrać ze sobą parasoli!

Cześć Maryi!

Ks. Stefan Dubiel
Ks. M. Fryszkiewicz

ZAPRASZAMY DO HANNOWERU

W niedzielę 19 sierpnia odbędą się piękne uroczystości ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej. Będzie to drugi z kolei „Dzień Pielgrzymkowy” w Hannoverze. Pierwszy w ubiegłym roku zgromadzili około 3 tys. Polaków z północnych i zachodnich Niemiec. Uroczystości zachwycały wszystkich. Błogosławieństwo Matki Najśw. było obfite i nader widoczne.

Na dzień pielgrzymkowy w tym roku zapraszamy wszystkich naszych Rodaków z bliska i z daleka. Przybędzie gromadnie. Przyłączcie się do nas. Wspólnie przeżyjemy chwile, jakich mało w naszym życiu szarym na obczyźnie.

Oddanie czci i hołdu Częstochowskiej Pani będzie naszym głównym celem. Jej poświęcimy modlitwy, pieśni, Komunię świętą i trudy podróży. Z Jej błogosławieństwem wrócimy do swoich domów i rodzin.

Kto zna historię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Hannoverze, przywiezionego z Częstochowy dwa lata temu, nie zdziwi się, gdy powiemy w imieniu Matki Najświętszej: „Chodzę po Polsce, odwiedzam wszystkie parafie. Nie zapomniałam i o Was. Przebyłam dwie granice, dotarłam do kraju protestanckiego, osiadłam w Hannoverze wśród swoich. Tu odbieram miłość i błogosławieństwo...”

Zaiste, przyszła do nas w diasporze nasza Królowa w swoim obrazie częstochockim, by czuć nad wszystkimi Polakami w Niemczech. Podążmy więc do Niej z hołdem — i po łaskawe, matczyne, słodkie Jej spojrzenie.

Pielgrzymki do Hannoveru organizują Wasi duszpasterze. Dokładny program uroczystości podamy w najbliższej przyszłości.

Księży i parafianie
w Hannoverze

USA

ROBOTNIK ZAPISAŁ 8 TYS. DOL. NA POLSKI KOMITET IMIGRACYJNY

W Detroit, Michigan w szpitalu Henry Ford dokonał pracowitego żywota nasz

rodak Walter Siedlecki w wieku lat 70. Był to skromny, uczciwy, zapobiegliwy robotnik w przemyśle samochodowym. Ostatnie lata pędził przy pracy w zakładach Chryslera.. Życie nie płynęło mu po różach — nie miał rodziny, ani zbyt wielu przyjaciół. Dość wcześniej pomyślał o zabezpieczeniu starości. Oszczędzał!

Dzięki swej zapobiegliwości, kiedy zaniemógł i musiał przechodzić dość długą i ciężką chorobę, stać go było na szpital, odpowiednią pielęgnację i opiekę lekarską. Wystarczyło też na odpowiedni pogrzeb i jeszcze coś zostało.

Jego doradcą prawnym był mecenas Chester Kozdruj, długoletni prezes Polsko Amerykańskiej Izby Handlowej w stanie Michigan. Z adwokatem Kozdrojem współpracował mecenas Stanisław B. Dombrowski.

Naradzali się wspólnie o z tą resztą zrobić.

Siedleckiemu, który sam był niegdyś tułaczem — najlepiej przypadła do gustu myśl ofiarowania dorobku swej ciężkiej pracy na pomoc dzisiejszym — nieraz za pomnianym tułaczom polskim, którymi piekuje się **Polski Komitet Imigracyjny**.

Akurat w dniu swego rocznego zebrania Polski Komitet Imigracyjny otrzymał od adw. Kozdroja list w którym pisze on między innymi: „Załączam przekaz bankowy na 8 tys. dol. — sumę, jaką śp. Walter Siedlecki zapisał w testamentcie dla polskiego Komitetu Imigracyjnego, wiedząc, że dorobek ciężkiej pracy jego rąk użyty będzie na jeden z najsłabszych celów niesienia pomocy za pomnianym i przez świat opuszczonym istotom plemienia lechickiego. Szczęść Boże w dalszej żmudnej pracy, niosącej nadzieję lepszego jutra dla bezdomnego i tułaczego ludu naszego.”

Z głębokim wzruszeniem i uczuciem wdzięczności Polski Komitet Imigracyjny podaje ten czyn polskiego adwokata do wiadomości całej Polonii uważając że na to sobie dobrze zasłużyli.

Abonament

możesz opłacić :

w Francji : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie) ;

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie) ;

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.) ;

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

**Z POSIEDZENIA RADY NACZELNEJ
POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA
KATOLICKIEGO WE FRANCJI**

Ciąg dalszy

Sprawozdanie kasowe.

Skarbnik, p. Staszczuk, wykazał, a rewizja kasy potwierdziła, że w ubiegłym roku budżetowym było wpływów 7 tys. 429,75 NF, wydatków 4 tys. 496,68 NF. Saldo dodatnie na rok bieżący wynosi 2 tys. 933,07 NF, a w zapasie legitymacji i biletów wstępu 1.885 NF.

Exposé Sekretarza Generalnego.

6 maja mija 5 lat Wielkiej Nowenny Narodu Polskiego. Z tym rokiem przekroczy jej połowę. Do zakończenia pozostanie jeszcze tylko 4 lata.

Dla Emigracji zaangażować się w ruch Wielkiej Nowenny posiada specjalną wartość. Wraca on nas bowiem Ojczyźnie. Przystajemy być wygnańcami. Polscy obywatele Matki Boskiej — gdziekolwiek na ziemi się znajdują — to samo zadanie mają do spełnienia. Czy składali swą przysięgę w Częstochowie lub jakiegokolwiek parafii w Polsce, czy po szerokim świecie — we Francji, w Ameryce, w Anglii, czy Australii — wszędzie dotychczas realizowali program Wielkiej Nowenny i realizować go będą.

PZK rzuciło swego czasu myśl, na wzór Polski, specjalny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej pielgrzymował po wszystkich polskich parafiach we Francji i by z tej okazji odbywały się 3-dniowe rekolekcje, mające na celu duchowe wzmocnienie Emigracji.

Brak kapłanów, którzyby te rekolekcje prowadzili, opóźnia chwilowo zrealizowanie tego projektu. Wierzę że 40-ta rocznica PZK, przypadająca na rok 1964, da początek temu wielkiemu Maryjnemu hołdowi.

Ufam, że manifestacje o charakterze ogólno-emigracyjnym dobrze przygotowuje i poprowadzi Komitet Centralny Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski, utworzony przez naszego Najdostojniejszego Opiekuna, Ks. Arcyb. Gawlinę. Filia tego Komitetu na Francję, pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego Ks. Prałata Kwaśnego, powinna się spotkać z naszym całkowitym poparciem.

Nadzieje, które w nas pokłada Ks. Arcybiskup, (wyraża je w swej ostatniej zachęcie, opublikowanej w „Głosie Katolickim” na Przewodnią niedzielę) winny być dla nas rozkazem.

Centralny Komitet Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski.

Rada Naczelna, wyraziwszy wdzięczność Ks. Arcyb. Gawlinie za zorganizowanie Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski i uzyskania dlań aprobaty Stolicy Apostolskiej, zastanawiała się obszernie w jaki sposób PZK może w ramach tego Komitetu zrealizować zamiary i nadzieje naszego Najdostojniejszego Opiekuna.

Rada Naczelna zapewnia, że PZK chętnie podejmie wszystkie inicjatywy wysunięte przez Komitet we Francji i postanowiła poprosić Ks. Prałata Kwaśnego, jako Przewodniczącego tego Komitetu, by był łaskaw złożyć Zjazd przedstawi-

cieli wszystkich grup społecznych, które wstąpiły do Komitetu, po jednym z każdej, i by w grupie, Prasa Polska (Nr 27), każdy rodzaj wydawnictwa miał swego przedstawiciela. Celem tego Zjazdu miałyby być wybór Komisji Wykonawczej, która, by mogła być ruchliwa, powinna się składać z siedmiu osób — maximum. Każdy przedstawiciel powinien być wybrany przez swoją grupę społeczną, która mu również opłaca koszty związane ze Zjazdem.

Radzie Naczelnej szczególnie leżało na sercu znalezienie formy utworzenia dzieła powołań kapłańskich dla duszpasterstwa na Emigracji.

Podkreślono przede wszystkim ważność rozpoczęcia krucjaty modlitwy w tej intencji. Postanowiono zachęcić całe społeczeństwo polskie we Francji do tej akcji i zobowiązać wszystkie Stowarzyszenia PZK, by podczas każdego zebrania i każdej uroczystości odmówiono wspólnie modlitwę o powołania kapłańskie i zakonne oraz do zamawiania, przynajmniej raz na kwartał, Mszy św. w tej intencji.

Podsunęto myśl, by w obrębie każdej parafii polskiej stworzyć, pod przewodnictwem miejscowego duszpasterza, specjalny organ, któryby się zajmował bez przerwy rozwijaniem tematu powołań kapłańskich i zakonnych, i któryby troszczył się o zebranie pokaźnych funduszy mających służyć pomocy materialnej tym rodzicom, którzy nie mieliby wyszarżających środków na pokrycie kosztów cienia swych synów, dążących do kapłaństwa i tym instytucjom polskim, które do kapłaństwa przygotowują. Organ ten nosiłby nazwę wysuniętą przez Ks. Arcybiskupa „Dzieło powołań kapłańskich” parafii... Składałby się z miejscowego Duszpasterza, jako przewodniczącego, oraz z osób cieszących się szczególnym szacunkiem, wybranych, po jednej, przez każde stowarzyszenie należące do PZK w danej parafii — obowiązkowo i przez inne organizacje niepodległościowe, któreby zechciały czynnie poprzeć to zbożne i konieczne w obecnej chwili dzieło.

Możliwość zdobycia funduszy Rada Naczelna widzi w tym, że każda organizacja urządziłaby każdego roku specjalną uroczystość, z której cały dochód wpłynąłby na DKP. Pozatym powinno się umieścić we wszystkich kościołach i kaplicach, gdzie się odprawiają nabożeństwa polskie skarby z napisem „Dzieło powołań kapłańskich dla Emigracji polskiej”. Ponadto wszyscy powinni mieć okazję złożenia osobiście ofiary na ten cel — najlepiej w biurze parafialnym.

PZK przygotowałoby wszelki materiał propagandowy, pomocniczy i centralizo-

wałoby fundusze oraz decydowałoby, w sposób najbardziej obiektywny i dyskretny — komu należy się regularna pomoc.

O wszelkich osiągnięciach w tej dziedzinie i obrotach pieniężnych będzie społeczeństwo polskie regularnie informowane z zachowaniem taktu w stosunku do studentów i instytucji, któreby z tych funduszy korzystały.

Dokładne sprawozdania otrzyma Najdostojniejszy Opiekun Emigracji, Ks. Arcyb. Gawilna i Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

PZK podejmuje się zorganizowania tej akcji natychmiast po otrzymaniu aprobaty ze strony swoich władz kościelnych.

Dokończenie nastąpi

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Perz Franciszek — od Rodaków z terenu parafii Polskiej — Audun le Tiche (Moselle), Okręg duszp. Audun le Tiche 756,30

Okręg duszp. Ardennes 553,50
razem NF 1.309,80

Ks. Horzela Antoni — od Rodaków z terenu parafii Polskiej — Tucquegnieux (M. et M.), Valleroy — F.S. 100,

zebr. człon. B.Z.R. pp. Jaworska i Ju-cha 45,

Tucquegnieux-Marine — zebr. p. Przybylska

Bractwo Zywego Różańca 30,

Tow. Jedność 20,

Komitet Tow. Miejscowych 10,

Tow. Św. Barbary 10,

p. Przybylski 16,

p. Kaźmierczak 10,

p. Szczupakiewicz 10,

p. Sztangret 6,

p. Kobylarz 5,50

N.N. 5,

p. Markiewicz Szczepan 2,

p. Horejda 1,50

pp. Okoński, Kamiński, Rękowicz,

Wawrzyniak, Iwanicz, Pawlak, Jakubina,

Bilski, Łokietek, Sroczyński, Kasprzyk,

Purchla, Chwałek i Białas po 1 NF, 14,

Homecourt — zebr. człon. B.Z.R. pp.

Kryś, Tomaszewska, Kowalka i Siakowska 80,

p. Wieszczeński 6,

Joeuf — zebr. człon. B.Z.R. 76,

Mancieulles 60,

Auboue 2,

Tucquegnieux-Centre 1,

Trieu, kwitowano poprzednio 210,

razem NF 720,

Ks. Ireneusz Dziak z kolonii Baudrach,

Essarts, Magny, Gneugnon 583,60

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na kon-

to Polskiej Misji Katolickiej —

C.C.P. 1268-75 — PARS I.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



MICHAŁ JAZY
mistrzem świata biegacz ten, który jest polskiego pochodzenia pobił rekord świata, lecąc 3.000 metrów 7 m 49 i dwie dziesiąte sekundy.



CHARLIE 'CHAPLIN'
doktorem „honoris causa” uniwersytetu oksfordzkiego! Tytuły naukowe są rzadkością wśród gwiazd filmowych... a więc wyróżnienie wielkie dla Chaplina!... Zresztą nie jedyne w życiu tego artysty, który chyba jest jedynym wśród tej kategorii ludzi, gdyż może się poszczycić ósmiorgiem „dzieci! Ostatnie urodziło mu się niedawno temu...

Ciąg dalszy ze strony 1

Niedziela rano. Pierwsze spojrzenie, po przebudzeniu się, kieruję na niebo. Suną po nim ciężkie chmury. O, to niedobrze — myślę — nie uda się chyba. Ale oto zrywa się wiaterek, kłębowiska chmur przechodzą — błyska nadzieja wymażonej pogody. W parku pełno już ludzi. Suną autobusy jeden za drugim. Niezliczona ilość taksówek, rowerów. Polacy, Polacy, Polacy!!! Trudno pojąć że to jest na obcej ziemi, daleko od kraju... Jakaś dziwna, tajemnicza wprost siła ściąga tu te tłumy. Bo przecież nikt tu niczego nie dostanie. Każdy raczej musi trochę stracić. Do Vaudricourt autobusy nie wiozą Polaków bezpłatnie, dzieciom nikt nie będzie rozdawał słodyczy, ani kolorowych baloników. A jednak tu pełno dzieci. Ogromnie dużo młodzieży! Nie brakuje i starszych weteranów polonijnych, co strawili po koloniach swe zdrowie, by tej młodzieży zapewnić lepszą przyszłość.

Godzina 9 z minutami. Na placu apel. Niekończące się szeregi sympatycznych, polskich twarzy. Mrowisko ludzkie staje przed polnym ołtarzem Królowej Polski, gdzie ks. arcybiskup Gawlina odprawia pontyfikalną Mszę św. Długie ogonki ludzi przy konfesjonalach... tak trudno sko rzystać z okazji — tu tylu polskich kapłanów, a wielu rodaków przybyło z kolonii gdzie polskiego kapłana wciąż jeszcze brak.

W czasie Mszy podniosło kazanie. Jego Ekselencja mówi z niezwykłą werwą i przekonaniem. Cieszy się, że może widzieć naraz tylu swych podopiecznych. Nie żałuje fatygi, że musiał tu jechać aż z Rzymu.

Po Mszy św. — defilada. Wspaniała!! Niesposób wliczyć wszystkich organizacji i jej energicznych kierowników. Brak superlatywów pod ich adresem. Zaryzykowałbym sąd, że wszyscy włożyli maksimum swych sił i możliwości w to, co nam podawali.

Potem — obiad. Atmosfera doskonała, rodzinna. Nie ma zbyt wiele formalności. I jak dobrze, że tak jest!

Zza chmur wygląda słońce. Tak, to słońce przeciskające się przez chmury, to doskonały symbol dzisiejszego zlotu wolnych Polaków...

Po popołudniu rozgrywki sportowe. Potem — akademie. Poziom artystyczny i organizacyjny — nienotowany dotychczas w życiu francuskiej Polonii!

Zapada mrok — akademie jeszcze trwają, bo dużo jest części nieoficjalnych.

Jaka radość! Co za spotkanie!! Widzimy Polaków z wszystkich stron Francji i delegacje rodaków z Belgii, Holandii i Anglii.

Tak, razem młodzi przyjaciele!!!

Dzisiejsza uroczystość przedłuży się prawdopodobnie do jutra — na noc zapowiada się wielki bal. Jak ciężko będzie stąd odjechać! Ah po dniu dzisiejszym, przeżytym w Vaudricourt, pozostała niezatarta wspomnienia. To jest naprawdę wielki dzień w historii Polonii.

Kończąc na kolanie pisanie tego telegraficznego reportażu spoglądam na scenę. Tańczy na niej barwny zespół, zdaje się z Houdain. Impreza dalej trwa...

Więcej i w obrazkach przekażemy naszym czytelnikom nieco później.